OPŁATA POCZT. UISZCZONA RYCZAŁTEM

NASZE sprawy

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZP WZAJEMNYCH

ROK XIII WARSZAWA, KWIECIEŃ 1937 Nr. 3 – 4 (103)



Stosownie do uchwały Walnego Zjazdu Delegatów Kół Związku o opodatkowaniu się pracowników P. Z. U. W. na F. O. N., Zarząd Główny przeprowadził zbiórkę na Fundusz Obrony Narodowej. Mimo ciężkich warunków materialnych personelu Zakładu i szeregu innych zbiórek, przeprowadzonych równocześnie – efekt zbiórki był b. poważny, zebrano bowiem 11.533 zł.

Kwotę powyższą Zarząd Główny Związku przekazał przez P. K. O., zawiadamiając o powyższym Naczelnego Wodza, marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

W kilka dni później na ręce Prezesa Związku k. Cz. Grajkowskiego nadeszło pisemne podziękowanie Pana Marszałka.

Niezależnie od tego, Redakcja „Naszych Spraw", pragnąc dać z jednej strony wyraz łączności Czytelników naszego pisma z Armią i zrozumienia potrzeb Obrony Narodowej, a z drugiej strony, chcąc uzyskać dla nich widomy znak uznania za należyte spełnienie obowiązku względem F. O. N., postanowiła zwrócić się do Pana Marszałka z prośbą o ofiarowanie pismu swej fotografii.

Uważaliśmy, że do prośby tej upoważnia nas – pismo pracowników P. Z. U. W. – stały nieprzerwany ciąg ofiar na cele publiczne.

Zbiórka na F. O. N. to ostatnie ogniwo tego łańcucha, zaczynającego się ofiarami strajku o spolszczenie i uspołecznienie Instytucji w 1905 r., a kończąc na akcji o uczczenie pamięci marszałka Piłsudskiego i udziale w zbiórce na rzecz Pomocy Zimowej. We wszystkich akcjach społecznych ostatniego trzydziestolecia nie brakło pracowników Zakładu.

Pan Marszałek, po zapoznaniu się z pismem i z motywami naszego wystąpienia, przychylił się do naszej prośby i ofiarował „Naszym Sprawom" swą fotografię, zaopatrując ją we własnoręczny podpis.

Otrzymane zdjęcie reprodukujemy powyżej.

Niewątpliwie, zaszczyt, jaki w ten sposób spotyka wszystkich Pracowników Zakładu i ich pismo zawodowe, przyczyni się do podtrzymania ducha ofiarności na cele państwowe i społeczne, jaki zawsze – mimo ciężkich nieraz warunków – cechował personel P. Z. U. W.

Nasze stanowisko

Zbliża się doroczny Walny Zjazd Delegatów, przed którym władze wykonawcze Związku będą składały szczegółowe sprawozdania. Złożą też swe sprawozdanie przed najwyższą władzą organizacyjną — Walnym Zjazdem — „Nasze Sprawy". Następny numer psima będzie miał więc charakter sprawozdawczy.

Uważamy jednak za wskazane, aby już dziś przed zamknięciem naszej rocznej kadencji przedstawić Czytelnikom pisma syntezę naszej działalności, zrekapitulować zasadnicze wytyczne, słowem określić wyraźnie stanowisko organu Związku i jego rolę w życiu Organizacji i Zakładu.

Otóż przede wszystkim skonstatować musimy zwiększoną poczytność „Naszych Spraw". I to wszędzie — zarówno na zapadłych powiatach Polski B, jak i tuż, przy ołtarzu, w Centrali. Świadczy to, że kierunek i sposób redagowania, układ pisma podobają się Czytelnikom, co zresztą potwierdziła w sposób przekonywujący ankieta, a stale potwierdzają listy, jakie nadsyłane są Redakcji z całej Polski, często nawet od osób zupełnie nieznanych i z Zakładem nie związanych. Ożywiony kontakt z Czytelnikami spowodował w dalszej konsekwencji poważny wzrost ilości naszych stałych i przygodnych współpracowników redakcyjnych.

Otrzymujemy szereg artykułów, notatek, informacyj, zapytań lub tylko wyrazów uznania i zachęty — ot tak, wprost z życia, z terenu, często na kartce pocztowej.

Pozwala nam to wyprowadzić wniosek — uprzedzając oficjalną ocenę naszej pracy przez Zjazd, — że Redakcji udało się wykonać odpowiednie uchwały zeszłorocznego Zjazdu w sprawach redakcyjnych w sposób zadawalający.

Powodzenie pisma zwiększyło się zwłaszcza w ostatnich miesiącach: możemy wyznać — bez przesadnej skromności, — że cały szereg wyższych urzędników Zakładu, nie mówiąc już o ogóle pracowników nieskąpi nam wyrazów uznania. Oczywiście, nie wszyscy są zachwyceni, czemu zresztą ani się dziwimy, ani przejmujemy...

Nie chcemy jednak, aby wzmożone zainteresowanie naszym pismem mogło wytworzyć około „Naszych Spraw" atmosferę niewłaściwą, abyśmy mogli być posądzani o tendencje, których nie mamy i mieć nie chcemy.

Jako pismo pracownicze — stoimy na stanowisku, że byt pracowników jest ściśle związany z sytuacją Zakładu: dążąc do dobra Zakładu — poprawiamy byt pracownika.

Stąd, mając na oku przede wszystkim interesy pracownicze nie możemy nie uwzględniać w naszych poglądach interesów Zakładu, któremu pracownicy ci służą.

To jest pierwsze nasze przykazanie.

Następnie: mamy pełne zaufanie, uznanie i głęboką sympatię do dobrej woli Kierownictwa Zakładu, a zwłaszcza dla osoby p. min. Bronisława Ziemięckiego. Tym uczuciom zresztą dali wyraz delegaci ostatniego Zjazdu. Widzimy i stale na łamach pisma omawiamy, dziesiątki decyzyj pomyślnych dla pracowników; rozumiemy również, że tych wszystkich mankamentów naszego bytowania, nawarstwianych latami, nie można usunąć od razu; wyznajemy też zasadę, że pracownicy są dla Zakładu, a nie odwrotnie.

Jeżeli jednak mimo to pozwalamy sobie na pośrednią lub bezpośrednią krytykę obecnego stanu, to czynimy to w tym przekonaniu, że w ten sposób przyczyniamy się do wszechstronniejszego oświetlenia zagadnienia, czy sprawy poszczególnej, zwłaszcza, że naczelny dyrektor nie zawsze ma możność osobistego, gruntownego zbadania sprawy.

Następnie: naszym — przede wszystkim — obowiązkiem jest wskazywanie władzom Zakładu i władzom Związku bolączek personelu, jego potrzeb i pragnień. Jest to jedna z racyj istnienia organu prasowego i ten dział zajmuje poczesne miejsce w naszym piśmie od początku jego istnienia.

Ale skuteczność naszych wystąpień zależy od wrażenia jakie robią na Czytelnikach. Nieczytane— mijają się z celem.

Wypływają stąd dla pisma pewne konieczności „stylowe", że się tak wyrazimy.

Nprz. po krytycznym rozbiorze naszej nowelizacji, omówionej ostatnio w „Naszych Sprawach" można mieć nadzieję, że przyszła nowelizacja będzie miała inny charakter.

Zresztą niekoniecznie musimy silić się na paradoksy, przejaskrawienia i podkreślenia: niestety, warunki naszej pracy i płacy dostarczają ich pod dostatkiem. Stąd, jeżeli „Nasze Sprawy" mają być wiernym odbiciem sytuacji pracowniczej — to jeszcze zapewne długo będziemy znajdowali na łamach pisma owe przedziwne historie.

Wreszcie, dążąc do polepszenia sytuacji, musimy wskazywać na zło. Musimy z nim walczyć — to jest naszym obowiązkiem społecznym. Nie o wszystkim możemy pisać wyraźnie, prosto z mostu — po imieniu... Musimy się liczyć — do pewnego stopnia — że jesteśmy organem urzędników instytucji publicznej, czytanym także poza terenem Zakładu.

Ale tendencje nasze są zrozumiałe dla wszystkich Czytelników znających stosunki Zakładu. Poruszanie tych spraw, choćby najbardziej ogłędne, wywołuje — jak możemy sądzić z korespondencyj — żywy aplauz. Widać, że rzeczy te bolą, bolą wszystkich...

Możemy zmienić nastawienie pisma tylko wtedy, o ile zostaniemy przekonani, że nie mamy racji. Dopóki to nie nastąpi, będziemy iść dalej obraną drogą. Kierunek: rzeczowość, fachowość, wiedza, planowość, sprawiedliwość i... i.. trochę serca. Po tej drodze idąc chcemy wyzwolić z mas pracowniczych zasoby twórczej energii i entuzjazmu, aby „podciągnąć Zakład w zwyż"!

I wiemy, że w tym marszu będziemy iść razem z Kierownictwem Zakładu, idziemy bowiem torem równoległym, a nie krzyżującym się. Cel mamy wspólny

Redakcja.

Prof. Korwin-Piotrowski prostuje

Od p. prof. St. Korwin-Piotrowskiego, b. dyrektora Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

W związku z artykułem „Niedyskrecje" pomieszczonym w numerze styczniowym „Naszych Spraw" oświadczam,

że istotnie w czasie, gdy byłem dyrektorem Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń, był z mojej inicjatywy opracowany projekt zmian w pragmatyce pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Projekt ten zmierzał głównie do uzależnienia wysokości diet nie od grupy uposażenia, lecz od stanowiska służbowego pracownika, a to zgodnie z przyjętą podówczas zasadą w odniesieniu do pracowników państwowych. Projekt ten był uzgodniony z Kierownictwem P. Z. U. W., a więc z Naczelnym Dyrektorem śp. Władysławem Streleckim i zastępcą Naczelnego Dyrektora, Dr. Marianem Filipkiem, nadto projekt znany był ówczesnemu Prezesowi Związku Zawodowego Pracowników P.Z.U.W. p. Grygołajtysowi. który zgłosił szereg poprawek. Omawiany projekt został jednak wstrzymany, wobec tego, że zasady normowania diet pracowników państwowych miały ulec zmianie. W czasie mego urzędowania nie zostały jednak ustalone te zasady, to też i projekt zmian w pragmatyce pracowników P.Z.U.W. nie był za mego urzędowania przerabiany. Kto go przerobił na podobieństwo norm urzędniczych, które dopiero w 3 miesiące po moim ustąpieniu zostały wydane — nie wiem. W żadnym jednak razie nie mogę być pomawiany o autorstwo tych zmian. Wynika to z zestawienia dat; a nadto niewątpliwe dowody pozostały zarówno w aktach P.U.K.U. i P. Z.U.W.

Ważne dla działaczy niepodległościowych

Wobec licznych zapytań zwracamy uwagę kolegów, że TERMIN ZGŁOSZEŃ o odznaczenia niepodległościowe (Krzyż Niepodległości i Medal Niepodległości) ZOSTAŁ PRZEDŁUŻONY DO DN. 31 GRUDNIA 1937 R.

Ponadto możemy poinformować naszych Czytelników, że w wyniku dwukrotnych wystąpień władz Zakładu w dn. 9 kwietnia i 16 października r. ub. sprawa nowelizacji pragmatyki, umożliwiająca zaliczanie pracownikom Zakładu do wysługi emerytalnej lat pracy niepodległościowej i służby wojennej — znajduje się już w Radzie Ministrów i zapewnie niedługo będzie uchwalona.

OD ADMINISTRACJI

Czytelnicy zatrudnieni na placówkach powiatowych oraz emeryci mogą mieć dostarczane pismo bezpośrednio do domu.

Wystarczy przysłać Administracji „Naszych Spraw" swój adres domowy na karcie pocztowej.

INSTRUKCJE POWIATOWE

Instrukcje manipulacyjno-biurowe dla usamodzielnionych biur (właściwiej — placówek) powiatowych mają moc obowiązującą od końca ubiegłego półrocza, jednakże dotychczas całkowicie stosowane nie są i stosowane być nie mogą, gdyż biura powiatowe nie otrzymały zapowiedzianych druków i stempelków. Każde biuro powiatowe radzi sobie na swój sposób, stosując manipulację mieszaną, to znaczy częściowo wg. dawnego i nowego systemu i to w proporcji tu i tam niejednakowej.

Nie jesteśmy uprawnieni do krytycznego rozbioru przepisów manipulacyjnych, zawartych w instrukcjach, zresztą tym celom „Nasze sprawy" nie służą. Skoro jednak zagadnienie przeciążenia pracą w biurach powiatowych staje się kwestią pracowniczą, z tego przeto punktu widzenia pozwalamy sobie oświetlić szkicowo powody wytworzonego stanu rzeczy na powiatatach i środki zaradcze, jakie naszym zdaniem, można było bez żadnego uszczerbku dla sprawności pracy zastosować.

Jedno z dwojga: albo organizacja biur powiatowych dostosowana będzie do liczby personelu, jaką obecnie w biurach powiatowych rozporządzamy, czy w najbliższej przyszłości rozporządzać będziemy mogli, lub na odwrót liczbę i jakość (wysokość uposażenia) personelu będziemy musieli dostosować do zamierzonych ram organizacji biur powiatowych. Ilość pracy i liczba pracowników, potrzebnych na jej wyknoanie są czynnikami współzależnymi, między nimi nie może zachodzić dysproporcja. Przewaga jednego czynnika nad drugim prędzej, czy później spowoduje w dalszej praktyce konieczność zharmonizowania tych dwóch czynników, jako podstawowej zasady do utrzymania równowagi i uniknięcia niepożądanych momentów przeciążenia pracą, albo wręcz mało sprawnego funkcjonowania powołanych do życia nowych biur powiatowych. Zadanie to chociaż istotnie nie jest łatwe, ale może i musi być rozważone.

Na mocy obowiązujących instrukcji manipulacyjnych mają prowadzić biura powiatowe 34 księgi, kontrole i ewidencje oraz 26 akt w dziale ubezpieczeniowym i 19 akt w dziale rachunkowym, w tym 5 rodzajów akt z podziałem na gminy, co ogólną liczbę zwiększy.

Już sam rozkład czasu jednego pracownika na obsługę takiej manipulacji jest trudny i to tym trudniejszy, że w godzinach urzędowych liczni interesanci naruszają nawet najsystematyczniejszy plan pracy, przy czym zwrócić należy uwagę na tę okoliczność, że liczby interesantów i czasu potrzebnego na ich załatwienie przewidzieć z góry i ograniczyć nie można. Interesanci — to przeważnie mało uświadomieni rolnicy, którym długo nieraz wyjaśniać należy nawet drobną sprawę.

Prowadzenie kasy, jako specyficzna i wymagająca czujności manipulacja również poważnie obciąża rozkład czasu i wpływa na terminową obsługę bieżących zadań biurowych. W pewnych okresach sekretarze biur przeznaczają czas wyłącznie na wykonywanie periodycznych prac, jak sprawozdań z prac szacunkowych, miesięcznych zamknięć ksiąg buchalteryjnych, obrachunków (rejestrów, statystyki, wyciągów i t. p.) co musi powodować chwilowe zahamowanie prac bieżących (korespondencja, reklamacje, odwołania egzekucyj, wpisywanie wykazów do głównej kontroli ubezpieczeń, wysyłanie dowodów ubezpieczeniowych, adnotacje w kontrolach zgłoszeń i przeszacowań, odnotowywanie w kartotece, wpisywanie do ksiąg pomocniczych i t. d.) czyli utworzenie zaległości, stających się w tych warunkach prawie chronicznymi.

Ciągła walka z zaległościami działa na pracownika deprymująco, osłabia jego energię i chęci.

Rozbudowa manipulacyjnych czynności przez ustanowienie wszelkich teoretycznie możliwych ewidencyj, segregacyj i adnotacyj powoduje zwiększenie pracy, a przy zbytnim ograniczeniu liczby personelu musi wpływać na jej pogorszenie.

Mamy podstawę twierdzić, że obowiązujące instrukcje powiatowe nie poszły w kierunku całkowitego dostosowania ich do punktu wyjściowego, przyznającego, jak widzimy obecnie, palmę pierwszeństwa czynnikowi liczby personelu w biurach powiatowych. Dla udowodnienia przytoczymy kilka charakterystycznych przykładów:

Na stronicy 4 wiersz 25 instrukcji manipulacyjno - biurowej część I figuruje taki przepis: „zużyte zeszyty zaświadczeń, zwrócone do biura powiatowego, należy sprawdzić i uzgodnić z kontrolą zgłoszeń" — przepis ten pociąga za sobą pracę mozolnego sprawdzenia i odnotowania paruset tysięcy zgłoszeń rocznie na terenie całego Zakładu, zaś cel tej czynności wydaje się zupełnie problematyczny.

Na str. 2 wiersz 16 tejże instrukcji podano przepis: „w rubr. 9 kontroli zgłoszeń należy wpisywać w liczniku datę pomiaru na gruncie, a w mianowniku datę otrzymania wykazu szacunkowego" jest to nowy obowiązek wpisywania do kontroli zgłoszeń dat pomiarów na gruncie, czego dotychczas nie czyniono; jeżeli inowacja ta ma na uwadze możność orientowania się, jakie okresy czasu upłynęły od dat otrzymania zgłoszeń do dat dokonania pomiarów na gruncie, względnie od dat dokonania pomiarów na gruncie do dat sporządzenia wykazów ubezpieczeniowych, to jedne i drugie informacje orientacyjne można zaczerpnąć z innych źródeł, jak sprawozdań z prac szacunkowych, wykazujących przeterminowanie zgłoszeń, oraz z raportów delegacyjnych, — naszym przeto zdaniem, dodatkowe rubryki do obecnej kontroli zgłoszeń, podzielonej już dostatecznie, są zbędne.

Na str. 6 w wierszach 14 i 15 podano nowy sposób kwitowania z odbioru przez biuro powiatowe od technika szacunkowego sporządzonych przez niego wykazów ubezpieczeniowych, taka formalistyka znacznie komplikuje dotychczasowy system, obarczając biuro i technika b. żmudnymi w stosunku do setek tysięcy wykazów wypełnieniami druków (nowe wzory) i złożoną manipulacją.

Zaznaczyć przy tym należy, że jeżeli chodzi o utrzymanie w tej mierze **formalnego** porządku, to cel ten można by było osiągnąć prostszym sposobem.

To samo dotyczy inowacji, polegającej na ustanowieniu załącznika do raportu II z delegacji oraz raportu III (str. 7, wiersz 14 i 15) i znacznie rozszerzających manipulację.

Na str. 18 w wierszu 7 czytamy: „odnotowuje się w rubryce 8 kontroli wysłanych dowodów datę wręczenia dowodu ubezpieczeniowego" — przepis taki, powodujący konieczność odnotowania blisko pół miliona dowodów, nie jest potrzebny, gdyż w razie potrzeby właściwe daty łatwo odczytamy w oryginalnych pokwitowaniach, zwróconych przez Zarządy gmin i przechowywanych w aktach Zakładu, poza tym Zakład odpowiada tylko za terminy wysłania dowodów, natomiast daty ich wręczenia są obowiązkiem gmin lub poczty, wystarcza, naszym zdaniem, sprawdzić ogólnie zwracane z gmin pokwitowania, czy odbiór każdego dowodu został należycie i w terminie pokwitowany — bez potrzeby odnotowania akt dat odbioru w kontroli.

Budzić może wątpliwości celowość zalecanego na str. 20 wiersze 11, 12 i 21 obowiązku prowadzenia specjalnej ewidencji wykazów szczegółowych oraz wydzielanie i przechowywanie w zupełnie odzielnych teczkach „unieważnionych szacunków szczegółowych".

Dużym zadaniem dla biur powiatowych jest przepis o zaprowadzeniu oddzielnych ewidencyj, a mianowicie:

1) wykazów z przed 1928 r. z podziałem na poszczególne typy (str. 24 wiersze 4 i 5) oraz 2) wykazów z przed 10 lat, podlegających ustawowemu przeszacowaniu (str. 24 wiersze 14 i 15) i wreszcie 3) ewidencja archiwum powiatowego (załącznik Nr. 24).

Zaprowadzenie 3 ewidencji — prawie jednorodnych i służących dla jednego celu—wszystkich wykazów ubezpieczeniowych w archiwum powiatowym (średnio 12 —15 tysięcy w każdym powiecie) wymaga nie tylko znacznego nakładu pracy jednorazowej, ale również pociąga za sobą wiele potrzebnego czasu na systematyczne odnotowywanie w ciągu roku, w celu zbilansowania.

Pod względem celowości system ewidencji jest w zasadzie dobrze obmyślony, jednak stwierdzić musimy, że tak drobiazgowe ujęcie— aż w 3-ch zamiast jednej ewidencji — znacznie obciąża biura powiatowe. Należało by zdążyć do zastąpienia luksusowej manipulacji — jakimś sposobem prostszym i łatwiejszym, np. przez połączenie jej z momentem sporządzenia statystyki, na podstawie Główn. Kontroli Ubezp.

Na str. 24 wiersz ostatni instrukcji pod punktem 5 figuruje przepis nakazujący „obowiązek notowania w kontroli „E" wypowiedzenia ⅓ sumy oszacowania na rzecz prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych i odwrotnie przyjęcia ubezpieczenia w %..." wydaje się to zbyteczne, skoro do tego wyłącznie celu służy specjalna kontrola polis prywatnych towarzystw ubezpieczeń (vide str. 34.

Na str. 23 w końcowym zdaniu poprawki czytamy „w pierwszej części rubr. 12 w obu wypadkach..." z tego przepisu wynika, że zarówno w kontroli zgłoszeń, jak i w kontroli „E" wpisuje się obok daty wysłania dowodu ubezpieczeniowego również i numer odnośnej kontroli; co jest według nas niepotrzebne.

Na str. 6 w wierszu 6 podano „inspektor powiatowy sprawdza raport pisemny technika z załatwieniem na gruncie...", czyli przybywa w ten sposób nowy, jakby czwarty wzór raportu technika z delegacji, obciążający jego i biuro, wydaje się nam, iż dotychczasowa praktyka komunikowania wyników sprawdzania na gruncie wszelkich reklamacji w formie notatek i stwierdzeń, na wydanych technikowi dokumentach, czy korespondenci — jest nie mniej praktyczna, a daleko prostsza.

Już chociaż by dziesięć przytoczonych wyżej przykładów niewyczerpujących całości, wskazuje na możliwości pewnych uproszczeń manipulacji w biurach powiatowych. Instrukcje winny w sposób zwięzły i prosty ustanawiać przepisy manipulacyjne, odpowiadające rzeczywistym potrzebom Zakładu. Daleki jestem od efektownych przejaskrawień, nie chcę krytykować, z pełnym jednak naciskiem podkreślam, że nie można lekceważyć żadnego przepisu manipulacyjnego — bowiem nie konieczne, — **czasami wręcz zbędne** odnotowanie jednej daty czy liczby, w rzeczywistości ma duże istotne skutki, jeżeli zważymy, że ta sama czynność przy uwielokrotnieniu w naszych warunkach idzie w setki tysięcy.

Wysokość kosztów administracyjnych uzależniona jest nie tylko od takich czy inych metod szacowania i likwidacyj, ale w równej mierze — od metodycznego i dostosowanego do faktycznych potrzeb ujęcia organizacji biur, mających w Zakładzie ogrom skomplikowanych zadań.

Trzeba radykalnie uprościć manipulacje — jeżeli nie można zwiększyć liczby personelu, gdyż ew. trzecie wyjście jest najmniej praktyczne i skuteczne. **Wit. N.**

Nasz system dyscyplinarny

Ustawodawstwo pracownicze rozpada się na dwie, zupełnie różne od siebie grupy: ogólne ustawodawstwo socjalne, dotyczące ogółu pracowników i prawo urzędnicze, obejmujące tylko osoby, pozostające w służbie Państwa (lub jego niektórych przedsiębiorstw) i związane ze swym pracodawcą stosunkiem prawno-publicznym.

Te dwie grupy — to dwa zasadniczo różne systemy, oparte na zupełnie odmiennych podstawach prawnych i ideologicznych. Stąd tworzenie trzeciego, pośredniego, systemu opartego na instytucjach zapożyczonych raz z prywatnego, a raz z publicznego systemu jest wysoce niebezpieczne i tego rodzaju kodyfikacja musi zawierać w sobie wewnętrzne sprzeczności, niejasności i braki, niebezpieczne dla obu stron, mających stosować ją w praktyce: pracodawcy i pracobiorcy.

Takim właśnie

pośrednim systemem

są przepisy służbowe, uposażeniowe i emerytalne pracowników instytucyj prawno-publicznych, a m. in. i Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Sama instytucja jest publiczną, służy dobru publicznemu, stosunek zaś pracowników jest stosunkiem prywatno-prawnym, opartym na sui generis umowie zbiorowej (pojęcie z dziedziny prywatno-prawnej), jaką jest pragmatyka służbowa, ustanawiana z delegacji ustawy przez Radę Ministrów, a więc będąca prawem publicznym.

To jest pierwsze pomieszanie.

Dalsze będziemy mieli już w samej strukturze pragmatyki. Charakter stosunku służbowego, jak powiedzieliśmy, jest prywatny. Spory rozstrzygają sądy powszechne. Ale stosunek służbowy nawiązuje się nie przez zawarcie umowy o pracę — mówimy i nadal będziemy omawiali stosunek służbowy pracowników „etatowych" z pominięciem „kontraktowych" — ale przez nominację i przyrzeczenie służbowe — cechy charakterystyczne stosunku publicznego. Następnie: rozwiązanie stosunku służbowego (w każdej chwili bez podania powodów) zaczerpnięte jest z ustawodawstwa prywatnego, gdyż w służbie państwowej obowiązuje zasadniczo stabilizacja. Przeniesienie w stan nieczynny, a następnie rozwiązanie stosunku służbowego, następuje w razie zajścia ściśle określonych przyczyn.

Obowiązki zbliżone są do systemu publicznego, — prawa raczej do prywatnego (urlopy, czas pracy, pomoc lekarska). Emerytury — system wyraźnie publiczny z pewnymi odchyleniami, uposażenie — system specjalny, oparty na publicznym. Wreszcie **przepisy dyscyplinarne** — którym właśnie chcemy poświęcić nasze rozważania -— **mają konstrukcję wyjątkową,** bo aczkolwiek wzorowane były z pewnością na przepisach służby państwowej, to poczyniono w nich

niewiadomo dlaczego

takie zmiany, że zatraciły całkowicie swą łączność z pierwowzorem i w pragmatyce służbowej tkwią na dziwnej pozycji, niepowiązanej z innymi jej działami.

***

Wszelkie przestępstwa i wykroczenia z tytułu pełnionych obowiązków ujmuje w sposób wyczerpujący kodeks karny.

Obowiązuje on wszystkich, przy czym przestępstwom urzędniczym poświęcony jest specjalny rozdział. Odpowiedzialność pracowników publicznych jest wyższa od pracowników prywatnych.

Poza tym ustawodawstwo ogólne nie przewiduje innej drogi karania pracownika, jak tylko sądową. W umowie o pracę może jedynie być zamieszczony przepis o karach konwencjonalnych i pracodawca, może w razie wykroczenia niekwalifikującego się do sądu karnego potrącić pracobiorcy część uposażenia jako karę, nie więcej jednak, jak 10% zarobku miesięcznego i to jednorazowo.

Poza tym kar innych ustawodawstwo nie przewiduje, dając pracodawcy możność dowolnego rozwiązania stosunku służbowego z nieodpowiednim pracownikiem za 3-miesięcznym wypowiedzeniem.

W służbie państwowej jest inaczej. Tam w zasadzie nie istnieje możność dowolnego i nieumotywowanego rozwiązania stosunku służbowego z urzędnikiem etatowym, z drugiej strony specyficzne wymogi służby państwowej powodują konieczność stworzenia dla urzędników państwowych specjalnego systemu karnego i możliwości ukarania go, aż do usunięcia ze służby włącznie. Wypływa to z tego, że władza przełożona w służbie państwowej

nie może pozbyć się etatowego urzędnika nieodpowiedniego mocą własnej decyzji.

Stąd powstała konieczność stworzenia specjalnego organu quasi sądowego, który by sądził przestępstwa urzędnicze, niepodpadające pod przepisy prawa karnego. W tej nieusuwalności leży geneza odpowiedzialności dyscyplinarnej w służbie państwowej.

Dalsza konstrukcja przepisów i organów przystosowana jest do tej sytuacji. Stąd orzeczenia komisji dyscyplinarnej

mają charakter orzeczeń stanowczych

a nie opiniujących i wyroki **muszą** być wykonane przez władze przełożone bez zmian.

Dalej, sądowy charakter odpowiedzialności dyscyplinarnej oprzeć się musi na kontradykcyjności: władza przełożona za pośrednictwem rzecznika dyscyplinarnego jest oskarżycielem **i ma równe prawa z oskarżonym** przed niezależnym sądem. Wreszcie istnieje **możność odwołania się** od orzeczenia dyscyplinarnego do drugiej instancji.

Tak zarysowany system dyscyplinarny stanowi pewną logiczną całość, powiązaną z całokształtem przepisów służbowych i jako taki jest celowy i uzasadniony.

Ponadto z zestawienia przepisów wynika, że odpowiedzialność dyscyplinarna jest w zasadzie stosowana jedynie tam, gdzie prawo karne nie sięga, czyli stosowana jest tam, gdzie przekroczenia są drobniejszej natury, lub gdzie charakter przekroczenia wynika z wyższych wymogów stosowanych do urzędnika, w odróżnieniu od zwykłego obywatela.

Przepisy karne w odniesieniu do urzędników są tak zredagowane, że nie będzie chyba paradoksem, jeżeli powiemy, że prokurator mógłby „przyczepić się" niemal

do każdego urzędnika publicznego

w Państwie. Stąd wynika, że właściwie każde przekroczenie dyscyplinarne można podciągnąć pod odpowiedni artykuł kodeksu karnego i skazywać „przestępcę" wyrokiem sądu karnego.

Jeżeli praktyka życiowa jest zupełnie odmienna i tylko istotne przestępstwa kończą się wyrokiem skazującym, to z tego wynika, że praktycznie wykroczenia urzędnicze drobniejszej natury pozostawione są sądownictwu dyscyplinarnemu. Logiczną jest jednak rzeczą, że orzecznictwo dyscyplinarne, jako sądzące drobniejsze wykroczenia, musi być w wyrokowaniu łagodniejsze w swych skutkach od sądownictwa karnego. W przeciwnym wypadku traci cały swój sens. W takich warunkach „przestępca" woli sądownictwo powszechne, do którego zawsze w myśl Konstytucji ma otwartą drogę.

***

Nie chcemy pisać rozprawy teoretycznej, interesującej tylko tych, którym przypadnie w udziale opracowywanie zapowiedzianej generalnej nowelizacji naszej pragmatyki.

Artykuł ten wywołany jest

potrzebą chwili

wywołany jest rozlegającymi się stale alarmami, że co rusz komuś tam nie sprawiedliwość dyscyplinarką wymierzono, a pokrzywdzono go. Gdyby to były głosy pojedyńcze, możnaby przejść nad tym do porządku dziennego; tu jednak podnosi się ze wsząd coraz potężniejszy protest: sprawa staje się zagadnieniem powszechnym i wpływa na czoło trosk związkowych.

Artykuł więc ma znaczenie praktyczne.

***

Co jest przyczyną, że odpowiedzialność dyscyplinarna, przez parę lat swego istnienia w pragmatyce, obojętna dla 99% pracowników — nagle stała się ośrodkiem zainteresowania szerokich rzesz?

Przede wszystkim wielka ilość dyscyplinarek, a następnie ich skutki. To drugie, wyroki dyscyplinarne, wydawane przez władze, zaogniają szczególnie opinię.

Wielką ilość dyscyplinarek przypisać należy względom objektywnym i subiektywnym.

Na pierwszy składa się niewątpliwy wzrost przekroczeń służbowych, na drugi — subiektywny — ostrzejszy kurs karno-dyscyplinarny w całej administracji państwowej, a wszczególności w naszym Zakładzie.

Walce z nadużyciami urzędniczymi można tylko przyklasnąć. Grosz publiczny musi być dla urzędnika święty. To jest jasne i tak zrozumiałe, że nie ma co dłużej się nad tym rozwodzić. Tak samo obowiązki służbowe muszą być wykonywane należycie. Nie ma dwóch zdań.

I tak kiedyś musiało być w naszym Zakładzie, skoro mimo skrupulatnych kontroli, stałych rewizyj i nadzoru, sprawy karne i dyscyplinarne były rzadkością.

Jeżeli stwierdziliśmy wyżej, że latach ostatnich obserwuje się wzrost przekroczeń i nadużyć, to znaczy, że albo nowoprzyjmowany element pracowniczy jest gorszy od poprzedniego zespołu, albo nastąpiło obniżenie poziomu uczciwości i sprawności personelu. Może być zresztą i jedno i drugie.

Nie mając statystyki dyscyplinarnej, nie możemy powiedzieć, kto więcej broi — dawni, czy nowi pracownicy. Nie jest to ważne. Ważne jest, że

Ilość przekroczeń jest większa.

Dlaczego?

Jest rzeczą konieczną, aby ci, którym wyroki dyscyplinarne ferować przychodzi, wniknęli nie tylko w papierowe akta przedkładanej im sprawy, ale sumieniem swym sięgnęli głębiej. Zło nie wystarczy przypalić żelazem, trzeba sięgnąć do korzenia, do przyczyn.

Uważając za obowiązek tak Związku, jak i „Naszych Spraw" dopomożenia władzom Zakładu w walce z wszelkiego rodzaju wykroczeniami, pozwalamy sobie zwrócić uwagę na konieczność nie tylko tępienia przestępstw służbowych,

ale i na zapobieganie im

Ale zapobiegać można tylko po uprzednim zaalizowaniu przyczyn przestępstwa.

Nasz system dyscyplinarny (Dokończenie ze str. 4)

Jeżeli będziemy badali powody dyscyplinarek lat ostatnich, to zdecydowana ich większość przypadnie na drobne defraudacje, czy przetrzymanie pieniędzy Zakładu przez urzędników i na niewłaściwe załatwianie swych obowiązków służbowych, zwykle technicznych. Charakterystyczną jest rzeczą, że większość występków służbowych popełniana jest na placówkach powiatowych, znacznie mniej w biurach wojewódzkich, a w Centrali, o ile pamięć nas nie zawodzi, jedyna dyscyplinarka w ostatnim dziesięcioleciu, to sprawa defraudacji w K. W. P. W. Sikorskiego w 1929 r. Świadczy to o tym, że im niższa instancja, tym sam charakter pracy jest podatniejszy do wykroczeń. Następnie muszą być jakieś specjalne powody, które powodują większy ich procent w niższych komórkach Zakładu.

Defraudacje lub przetrzymania, wykrywane przez organa rewizyjne, zwłaszcza na powiatach, są w pierwszej mierze

winą uposażeń.

Pomijając wysokość uposażenia otrzymywanego „na rękę", już ta teoretyczna wysokość nie tylko nie ma nic wspólnego z „minimum egzystencji" lecz nawet z najniższym uposażeniem pragmatycznym. Są pracownicy zarabiający na akord, ryczałtem, czy kontraktem — 50—60—100 zł. miesięcznie.

Nie w lepszej sytuacji są i etatowi powiatowcy.

Skasować takie „uposażenia" — a uniknie się wielu nadużyć,

robionych naiwnie, łatwych do wykrycia i istotnie wykrywanych, gdzie kwota zdefraudowana wynosi kilkadziesiąt czy paręset złotych. I pomimo, że przestępstwo musi być potępione i surowo ukarane — bo grosz publiczny święta rzecz! — jednak.. jednak nie sposób nie dostrzec pewnych okoliczności łagodzących.

Tak samo ma się rzecz z wykroczeniami natury technicznej, nie finansowej. Na powiaty włożono tyle pracy, nie dając sposobów jej wykonania, że placówka powiatowa trzeszczy i chyba cudem, no i ofiarnością personelu brnie przez zwały roboty.

Nie będziemy analizowali jej na tym miejscu zbyt szeroko, bo poprzedni numer „Naszych Spraw" dostarczył dostateczną ilość materiału, sądzimy jednak, że stan i ilość pracy włożonej na naszych powiatowców, jeżeli nie usprawiedliwia, **to w każdym razie tłumaczy wiele.** Jeżeli się chce, żeby placówka pracowała sprawnie, „przepisowo", żeby stan faktyczny odpowiadał ściśle aktom, żeby nadzór był należyty — to, sądzimy, trzeba tę placówkę naprzód zorganizować, wyposażyć w środki ludzkie i materialne, odpowiadające możliwościom życiowym i wtedy wymagać.

Tak więc uważamy za wskazane, aby obok represji Zakład stosował prewencję. Wymaga tego społeczny charakter Zakładu i dobro służby.

Pragnęlibyśmy gorąco, aby przed położeniem podpisu pod listem ze słowami „uznaję Pana winnym..." podpisujący zastanowił się w swym sumieniu, czy jednak ten Zakład, wymagający słusznie od swych pracowników wysokiej moralności

nie zaniedbał czegoś, nie ułatwił przestępstwa służbowego.

Jeżeli jest wszystko w porządku — **niech będzie wyrok surowy.**

**

Po tej dygresji w stronę praktyki powróćmy na chwilę do teorii.

Nasze przepisy dyscyplinarne, są oparte na państwowych przepisach dyscyplinarnych. Są oparte, to znaczy, układ, poszczególne przepisy i cel są jednakowe, jednocześnie jednak zachodzą różnice zupełnie zasadnicze. Różnice te wypływają bądź z różnic „technicznych" — że się tak wyrazimy — między pracą w Zakładzie, a służbą państwową i te są drobniejszej natury — oraz innych różnic powstałych z powodów bliżej nam nieznanych, a sięgających głęboko w istotę rzeczy.

W służbie państwowej — tak jak i u nas — rozróżnia się wykroczenia i występki służbowe.

Wykroczenia służbowe karane są przez **władzę przełożoną.** Stosuje się dwa wymiary kar: upomnienie i skrócenie lub odmowę urlopu. A więc w zasadzie tak samo jak w P. Z. U. W., z tą różnicą, że u nas skrócenie lub odmowa urlopu została zastąpiona na wzór umowy o pracę pracowników umysłowych, karą pieniężną — do 10% jednomiesięcznego uposażenia.

Słusznie! Ustawa o urlopach, mająca zastosowanie do pracowników Zakładu (a nie dotycząca pracowników państwowych) nie przewiduje uprawnień do skracania lub odmowy urlopu przez pracodawcę.

Różnica i to poważna jest w tym, że w służbie państwowej ukarany ma możność odwoływania się do władz wyższych, u nas pragmatyka odwołania od decyzyj dyscyplinarnych nie przewiduje.

Dlaczego?

Mimochodem musimy wspomnieć, że na skutek zmian organizacyjnych Zakładu wytworzyła się taka sytuacja, że część personelu Centrali (Biuro Prewencyjne, Biuro Personalne, Inspekcja Centr. i Sekr. Centralny) **nie podlega w ogóle odpowiedzialności dyscyplinarnej** za przewinienia mniejszej natury — gdyż kierownicy tych jednostek są pozbawieni uprawnień dyscyplinarnego przełożonego.

To samo dotyczy personelu oddziałów umownych ubezpieczeń, wyjętych spod władzy inspektora wojewódzkiego.

O tym unormowaniu stanu prawnego — ostatnio nowelizacja zapomniała...

Występki służbowe karane są, rzecz prosta surowiej: kary analogiczne jak u nas z tą różnicą, że pragmatyka państwowa rozróżnia przeniesienie w stały stan spoczynku ze zmniejszonym uposażeniem emerytalnym najwyżej do połowy i odzielnie, jako karę najwyższą — wydalenie ze służby, co jest połączone z utratą wszelkich praw — nasze zaś przepisy dyscyplinarne łączą niejako te dwie kary i przewidują jako rakę najwyższą „wydalenie ze służby ze zmniejszeniem zaopatrzenia emerytalnego do 50%.

Można uważać przepisy państwowe za słuszne lub nie — np. sporna może być kwestia, czy wydalenie ze służby z utratą wszelkich praw ma być karą dyscyplinarną, czy też stosować należałoby te rygory jedynie w stosunku do urzędników skazanych karnie (z utratą praw publicznych) — ale nie podobna im odmówić konsekwencji i powiązania wewnętrznego.

Natomiast stosowanie w Zakładzie kary wydalenia ze zmniejszeniem zaopatrzenia emerytalnego podlega poważnym wątpliwościom. Nasza prywatna umowa o pracę uzależnia odrębność ubezpieczenia emerytalnego od tego, że świadczenia z ubezpieczenia zastępczego nie mogą być mniejsze od świadczeń z ubezpieczenia powszechnego, t. zn. w Z. U. S'ie. Wprawdzie przeprowadzenie analogii między naszymi przepisami emerytalnymi a powszechnymi jest niezmiernie trudne z uwagi na zasadniczą rozbieżność konstrukcji, jednak akurat w tym przypadku porównanie jest możliwe: w ubezpieczeniu społecznym pracownik, który nabył prawo do renty — nie może być jej pozbawiony przez pracodawcę. Istotnie, byłoby to dziwolągiem.

Tym samym przepis naszej pragmatyki, zezwalający na dyscyplinarne zmniejszanie nabytych uprawnień emerytalnych, nie jest w zgodzie z obowiązującym ustawodawstwem i Zakład — chcąc utrzymać odrębność ubezpieczenia emerytalnego — musi — zdaniem naszym — z tej formy kary zrezygnować. Dla karania przestępstw zagrożonych tak poważną karą — jest sąd.

Niech więc w takich przypadkach wkracza prokurator!

Jedną z najważniejszych różnic między naszą pragmatyką, a przepisami państwowymi — jest kwestia kto i jak wymierza kary dyscyplinarne.

W służbie państwowej — jak to już wyżej zaznaczyliśmy kary za występki wymierzane są przez niezawisłe i samodzielne komisje dyscyplinarne (a nie przez przełożonych). Istotnymi cechami postępowania dyscyplinarnego są: obowiązująca moc prawomocnych orzeczeń komisyj niezmienialnych drogą aktu administracyjnego, udział oskarżyciela (rzecznika dyscyplinarnego) i obrońcy, fachowość przewodniczącego (prawnik) udział w komplecie sądzącym pracownika tej samej kategorii i rodzaju służby, wreszcie dwuinstalacyjność czyli możność odwołania się do wyższej komisji dyscyplinarnej.

W naszej pragmatyce wszystko jest na odwrót: orzeczenia komisji dyscyplinarnej mają charakter opiniodawczy tak, że kary wymierza się — praktycznie — **w drodze swobodnego uznania** jednoosobowa władza przełożona czyli naczelny dyrektor. Ta jednoosobowa decyzja jest ostateczna i może być obalona w wyjątkowych przypadkach w drodze sądowej. **Komisje dyscyplinarne są właściwie fikcją,** gdyż sądzi tu oskarżyciel, t. j. ten sam przełożony, który przeprowadzał dochodzenie dyscyplinarne i uznał winę za udowodnioną, bo rzecz prosta, w przeciwnym przypadku umorzyłby sprawę. W tych warunkach rola 2-ch innych członków kompletu sądzącego sprowadzona jest do minimum tak, że de facto wniosek komisji dyscyplinarnej jest jedynie opinią przełożonego. W tych warunkach bez znaczenia są inne różnice między brzmieniem przepisów państwowych, a naszych w sprawie składu komisji.

Jedyną wartością opinii komisji dyscyplinarnej jest to, że ocenia działalność pracownika na zasadzie szerszej znajomości i pracownika i miejscowych stosunków. To też nie uważając konstrukcji naszych komisyj za dobre i celowe — sądzimy jednak, że jej opinie będą zazwyczaj bliższe sprawiedliwości niż werdykty na aktach oparte. Odmienna praktyka stosowana ostatnio stale w naszym Zakładzie wywołuje wysokie zaniepokojenie całego personelu. Pracownicy uważają, że celowość istnienia komisyj jest w tych warunkach zakwestionowana.

Wydaje nam się, że jedynym wyjściem z tej sytuacji jest — narazie — jedynie ścisłe stosowanie się władzy decydującej do opinii i wniosków komisji dyscyplinarnych. **O tą zasadę stale walczymy, bo to właśnie stanowi o istocie i celowości całego postępowania dyscyplinarnego.**

A kiedy przyjdzie czas na zapowiedzianą generalną zmianę naszej pragmatyki, to jednym z podstawowych punktów postulatów Związku winna być reforma przepisów dyscyplinarnych w kierunku nadania mocy obowiązującej orzeczeniom komisji z jednoczesnym wprowadzeniem dwuinstancyjności, rozdziału funkcyj sędziowskich od oskarżycielskich przez prowadzenie rzecznika dyscyplinarnego (i oczywiście obrońcy) oraz stworzenia specjalnych wymogów dla członków komisji.

Również obostrzenie wydalenia ze służby zmniejszeniem zaopatrzenia emerytalnego winno być usunięte.

Wszak do „przestępcy" — urzędnika kontraktowego Zakład takiej kary stosować nie może. Dlaczego „etatowy" ma być w gorszym położeniu? **K. E.**

W sprawie nowych tablic szacunkowych

W paru ostatnich numerach zamieściliśmy kilka artykułów, poświęconych nowym normom szacunkowym. Wszystkie, bez wyjątku, miały wysoce krytyczne nastawienie, które zresztą przebija wyraźnie również w listach „z terenu", kierowanych do Redakcji.

W związku z tym kol. Bałabuszyński nadesłał nam poniższy artykuł, będący wyrazem jego osobistych poglądów na sprawę norm. Artykuł ten umieszczamy gwoli wszechstronnego oświetlenia sprawy, przypuszczając, że spowoduje on dalszą dyskusję prasową ze strony licznych przeciwników obecnego systemu szacowania.

REDAKCJA.

Dobrze się stało, że wśród wielu rozważań na temat naszej doli i niedoli, poruszona została na łamach naszego pisma również sprawa czysto fachowa, a mianowicie sprawa nowo-wprowadzonych tablic szacunkowych. Dyskusja na tematy czysto fachowe, wyświetlając różne kwestie, pozwala na głębsze wniknięcie i opanowanie przedmiotu, co jest pierwszym warunkiem do rozwoju i postępu, i niejednokrotnie więcej przyczynia się do uprzyjemnienia i ułatwienia pracy, a tym samym życia, aniżeli negatywne i bierne ustosunkowanie się do różnych bezpośrednio lub pośrednio dotyczących nas zagadnień, lub bezpłodne nad nimi biadolenie.

Na wstępie zaznaczę, że w artyle niniejszym chodzi mi tylko o wszechstronniejsze oświetlenie nowo-wprowadzonych norm szacunkowych i wyjaśnienie niektórym, trudniej orientującym się Kolegom, poruszonych przez Nich kwestyj — a tym samym ułatwienie Im pracy.

Wszelkie zagadnienia fachowe w P. Z. U. W., a zatem i sprawę norm szacunkowych należy rozpatrywać z 3-ch punktów widzenia: 1) interesów ubezpieczonego, któremu służymy, 2) Zakładu, w którym pracujemy, oraz 3) naszych uprawnień osobistych.

Interes publiczny wymaga, aby majątek ubezpieczonego był należycie zabezpieczony, by w razie pożaru mógł z powrotem odbudować swój warsztat pracy. Budowle jego winny być przeto z możliwie największą dokładnością oszacowane.

Interes Zakładu, służącego dobru publicznemu, wymaga, niezależnie od kontroli publicznej, zaufania społeczeństwa, że Zakład ten nie tylko ściśle stosuje się do ustawy, ale również zadania swe wypełnia lepiej, niż jakiekolwiek inne zakłady prywatne uczynić by to mogły, i że przeto cała jego organizacja czynności i związane z tym koszty handlowe są tak skalkulowane, że zachodzi tu jedynie prosta wymiana świadczeń, — bez zysków, ale i bez straty z jakiejkolwiek strony. Zasada ta obowiązywać winna Zakład tak w stosunku do ubezpieczonego, jak — oczywiście konsekwetnie i lojalnie — w stosunku do swych pracowników. Jeżeli ubezpieczony za swoją składkę może być spokojny o swoje mienie, to pracownik za swoją uczciwą przy tym pracę winien być również spokojny o swój byt. Te trzy interesy winy być przy jakichkolwiek posunięciach Zakładu należycie sharmonizowane.

Pod kątem tej równowagi przejdźmy teraz do merytorycznego rozpatrzenia zmian w dotychczasowym systemie szacowania.

Zagadnienie zmiany systemu szacunkowego wyłoniło się w następstwie nawału wniosków o ubezpieczenie, któremu personel techniczny w dotychczasowej swej liczbie, w terminie ustawowym, nie może podołać. Wynikające stąd zaległości zmuszały Zakład do szukania jakiegoś wyjścia z tej sytuacji. Najprostszym wyjściem byłoby oczywiście powiększenie liczby techników szacunkowych, gdyby nie to, że na drodze stanęły: brak środków i przykazanie najdalej idących oszczędności. Zaczęto szukać wyjścia na innej drodze. Wywarto nacisk na personel techniczny w kierunku wzmożenia wydajności pracy. W języku wewnętrznym nazywa się to — przykręceniem śruby. Jak na to Koledzy Technicy, orientujący się w sytuacji, zareagowali, czytaliśmy w „Naszych Sprawach". Przycisnęli pasa, donajęli pomocników lub zaprosili do roboty żony, córki (słyszałem, że i teściowe). Jednym słowem, zmobilizowali wszelkie rezerwy, i — lu!

Oczywiście, wobec takiej powszechnej prawie mobilizacji sił technicznych — musiało to pomóc; osiągnięto niebywałą dotąd wydajność pracy, ale, niestety, zaległości nie usunięto, bo wniosków przybywało co raz to więcej. Wobec tego zwrócono się w kierunku ułatwień i uproszczeń przy szacowaniu.

Nasuwać się tu może na wstępie zagadnienie, czy nie można by tej sprawy radykalnie uprościć przez zniesienie szacowania w ogóle i przyjmowania do ubezpieczenia jedynie na podstawie zadeklarowanej przez właściciela budowli wartości budowli i ewent. szkody, potwierdzonej przez świadków, organy administracyjne itp. Wówczas cały personel P. Z. U. W. możnaby zredukować do minimum, a czynności ograniczyć do księgowania, taryfowania, inkasa składki i wypłaty odszkodowania pogorzelowego. Na szczęście ustawodawca przewidział różne ujemne skutki takiego postępowania, dlatego też ustawa wymaga dokładnego oszacowania budowli i powierza to P.Z.U.W. Przejdziemy więc nad tym zagadnieniem do porządku dziennego.

Pracy na gruncie usunąć się nie da, można ją tylko ułatwić w zakresie komunikacji, przez udostępnienie nabycia środków lokomocji, co też Zakład uczynił, przeznaczając na ten cel odpowiednie kredyty.

Pozostało jeszcze zbadanie systemu szacowania i związanych z nim norm szacunkowych.

Według ustawy, oszacowanie powinno odpowiadać wartości odbudowy, ustalonej na podstawie norm szacunkowych. Ścisłość szacunku zależna jest od zakresu drobiazgowości, z jaką analizujemy poszczególne elementy budowli, a zatem jest funkcją użytej przy szacowaniu pracy. Im mniej pracy poświęcimy szacowaniu, tym mniej pewne otrzymamy rezultaty i tym większa może zachodzić rozpiętość między istotną wartością budowli, a jej szacunkiem. Dowodem tego są normy kubaturowe, za pomocą których dość szybko oszacować możemy budowlę, ale — jak doświadczenia wykazują — odchylenia od rzeczywistej wartości wahają się tu mniej więcej w granicach od plus do minus 30%. Taki system szacowania podważałby oczywiście wartość szacunków; przy niedowartościowaniu — narażałby Zakład na niedobór składki, a pogorzelca niejednokrotnie na zbyt wielkie straty, nie dając mu możności odbudowy; przy przeszacowaniu — pobór składki wzrasta, ale tylko pozornie, gdyż wzrasta również ilość pożarów spekulacyjnych. Poza tym, szacunek P.Z.U.W. ma również swoją wagę przy różnych transakcjach, pożyczkach hipotecznych itp. Z tych różnych względów projekt norm lubaturowych został więc zaniechany.

Dość dobre rezultaty dawał, system szacowania ogólnego, normami z 1928 r. W praktyce domagał się on tylko korekty norm i szczegółowszego ujęcia ścian i urządzeń wewnętrznych, które w budowlach mieszkalnych szacowane były zbyt niedokładnie. Prace Wydz. Technicz. nad analizą zmierzają w kierunku udoskonalenia tych norm; opracowana instrukcja pogorzelowa również związana jest z dotychczasowym systemem szacowania. Całego tego dorobku na polu techniki szacunkowej,

dla chwilowej koniunktury

nie można było przekreślać.

Z tego też względu z całego szeregu projektów, zmierzających do uproszczenia szacowania, wybrano projekt, który cały ten splot różnorodnych zagadnień rozwiązywał w sposób najbardziej harmonijny, uwzględniając szereg wymagań, możliwości i ułatwień. Projekt ten nie przekreśla i nie rujnuje dotychczasowego dorobku na polu techniki szacunkowej. Przeciwnie, zachowując jako podstawę główne zasady dotychczasowego systemu szacunkowego, oraz związane z nim analizę, normy szacunkowe i tablicę odchyleń, co ma duże znaczenie przy likwidacji pożarowej, precyzuje dokładniej niektóre elementy składowe budowli, jak ściany i urządzenia wewnętrzne w budowlach mieszkalnych, a przy sposobności różniczkuje niektóre normy macierzyste (ściany grodzone i wałkowane, tj. ściany ze szkieletem ryglowym), co daje możność dokładniejszego szacowania dotyczących budowli.

Zachowując główne podstawy dotychczasowego systemu szacowania wprowadzone tablice dają możność szacowania bądź z większą dokładnością, przy nieco mniejszym niż uprzednio nakładzie pracy, bądź też z nieco mniejszą dokładnością, lecz w sposób uproszczony, z dużo mniejszym nakładem pracy, przez wprowadzenie norm sumarycznych.

Należy jednakże bliżej rozpatrzyć sprawę wartości, obliczania i stosowania norm sumarycznych, ich wpływ na ścisłość szacunków, jak również na ułatwienie pracy przy szacowaniu. Jak to już wyżej wspomniano, ścisłość szacunku jest funkcją pracy, na dowód czego przytoczyliśmy **normy kubaturowe,** które **są normami sumarycznymi wszystkich części składowych budowli łącznie.**

W nowych tablicach wyłącza się z pod norm sumarycznych ściany zewnętrzne wszystkich budowli, oraz ściany wewnętrzne i urządzenia budowli mieszkalnych. Ponieważ dach doliczony jest w swej wartości rzeczywistej do sumarycznej wartości pozostałych elementów budowli, przeto normami sumarycznymi obejmuje się, średnio, tylko około 25% wartości budowli; błąd, jaki popełnić możemy, w porównaniu z normami kubaturowymi, zmniejsza się tu czterokrotnie. Przypuśćmy dla przykładu, że błąd jaki popełniliśmy, obejmując wartością sumaryczną stropy, podłogi, oraz ściany i urządzenie wewnętrzne, w budowlach gospodarczych wynosi kolejno dla każdego z tych elementów nawet 20% ich wartości, to ogólny błąd nie przekroczy jeszcze 5% wartości całej budowli. Daleko tu jeszcze do błędu otrzymywanego przy normach kubaturowych! A jeżeli zwrócimy ponadto uwagę, że w normach kubaturowych przyjmuje się przeważnie tylko 3 — 4 kategorie budowli: skromną, średnią, dostatnią i ewent. bogatą, i gotowe normy narzuciłoby się szacującym na wszystkie powiaty, a obecne tablice szacunkowe dają możność obliczenia daleko większej ilości wariantów norm sumarycznych i to dla każdego z powiatów odmiennych, zależnie od miejscowych systemów budownictwa, przeto łatwo dojdziemy do wniosku, że błąd w oszacowaniu zredukować możemy do minimum.

Zastanówmy się jeszcze przez chwilę, czy jest możliwe takie zestawienie, które by dawało gotowe wszystkie możliwe warianty norm sumarycznych, w celu uniknięcia nawet tego minimalnego błędu?

Otóż teoretycznie tak, praktycznie — nie. Łatwo obliczyć, że z tytułu różnych możliwych wariantów ilość norm sumarycznych na wyżej wspomniane części składowe budowli łącznie z dachami, przy różnych pokryciach i rozpiętościach, i różnej obróbce więzby, stropów i podłóg w bud. mieszkalnych, oraz ścian i urządzeń wewn. w budowlach gospodarczych, sięgałaby paru dziesiątek milionów pozycyj sumarycznych, czyli — około 50 tomów 1000 stronicowych in folio! Stąd wniosek, że usiłowanie stworzenia takiej tablicy, która by dawała gotowe wartości sumaryczne, bez błędu dla wszystkich możliwych wariantów — jest praktycznie nieosiągalne. I jest ono zbyteczne.

Dyrekcja, opracowując sche-

mat tabeli norm sumarycznych na pewną tylko ilość wariantów, zdawała sobie całkowicie sprawę z wysokości błędu, jaki przy tym systemie szacowania i ograniczeniu wariantów do ilości wskazanej w tablicy, będziemy mogli popełnić.

Jak to już wyżej wykazaliśmy, błąd ten może być minimalny i przez Dyrekcję, oczywiście, był przewidziany. Należy tylko **opracować zestawienia najbardziej typowe** i nimi się posługiwać.

Pozwolę sobię przy tym na małą dygresję. W artykule w „Naszych Sprawach" (Nr. 3), Kolega Technik biada, „że skutkiem wędrówki ludów, spowodowanej zawieruchą wojenną, zatracił się typ budowli", i „że przeto zalecenie opracowania pewnych typów budowli — jest czysto papierowe"; i że „na podstawie wieloletniej obserwacji — stwierdza Kolega— jeszcze raz, że (zlecenie) opracowania ryczałtów dla budowli typowych było błędem, spowodowanym opracowaniem tych norm bez kontaktu z terenem". W odpowiedzi niech Kolega pozwoli na małą uwagę, że przy projektowaniu norm napewno zdawano sobie sprawę, że domaganie się opracowania zryczałtowanych cen dla pewnych „typów budowli" było by żądaniem zbyt ryzykownym. Dlatego też **nie żądano opracowania zryczałtowanych cen dla „typów budowli", a tylko zestawienia paru wariantów najczęściej w powiecie spotykanych stropów i podłóg, z dodaniem w bud. gospodarczych ścian i urządzeń wewnętrznych;** do każdego takiego wariantu, doliczyć należy wartość dachu, a pozostałe części budowli szacować oddzielnie!

Jeżeli w normach kubaturowych możliwe jest, przy pewnych założeniach, zestawienie cen dla wszystkich części składowych budowli, to zestawienie cen tylko dla stropów i podłóg, przy dobrej woli, tym bardziej jest możliwe.

I dalej, jeżeli gotowych zestawień nie narzucono z góry, to właśnie ze względu na świadomość. że w różnych stronach, zestawienia te mogą być różne i **winny być przeto opracowane na gruncie i przez osoby, które na tym gruncie pracują!**

Twierdzenia zatem Kolegi oparte być mogą jedynie na niedostatecznym jeszcze zaznajomieniu się z tablicami i nasuwają mi analogię do rzutu bummerangiem, który nie trafiając celu, wraca i uderza niedość orientującego się strzelca...

Zwrócę jeszcze uwagę Kolegów na pewne rozbieżności w omawianych artykułach. Co w jednym artykule uważane jest za dobre, to w drugim artykule inny Kolega uważa za złe. Wspomnę tu uwagi na temat swobody i subiektywnego ustalania wartości niektórych pozycyj, co rzekomo podważać może wartość szacunków. Otóż, jeżeli pewna swoboda zachodzi tu istotnie, to objektywna, a nie subiektywna i w ściśle określonym zakresie, w celu dokładniejszego oszacowania budowli, co przy narzuconych, a przeto sztywnych pozycjach, dawałoby się osiągnąć w daleko mniejszym stopniu.

Po tych dygresjach przejdźmy jeszcze do tablic. Wykazują one **dużą elastyczność**, gdyż pozwalają szacować, zależnie od potrzeb i zarządzeń Dyrekcji, według najrozmaitszej skali ścisłości: bądź każdą z konstrukcyj budowli oddzielnie (podobnie, jak przy normach z 1928 r., lecz z pewnymi uzupełnieniami, zmierzającymi do większej ścisłości szacunku), z pominięciem norm sumarycznych, bądź też normami sumarycznymi, mniej lub więcej złożonymi, a mianowicie: 1) w bud. mieszkalnych, a) dach i tylko strop, b) dach, strop i podłogi; 2) w budowlach gospodarczych, jak pkt. a) i b) oraz c) jak a) i b) ze ścianami wewnętrznymi i d) jak a), b) i c) z urządzeniami wewnętrznymi. Wszystkie te warianty mogą być obliczone jako wartości stałe, bądź też z możnością stosowania różnych poprawek na rozpiętość dachu, rodzaj obróbki, lub różnych dodatków.

Zaznaczę jednakże, że stosowanie poprawek nie jest wskazane, gdyż połączone ono jest z dodatkowym dodawaniem i znakowaniem na wykazach, co w dużej mierze pomniejszałoby korzyści ze stosowania norm sumarycznych.

Również urządzenia wewnętrzne w bud. mieszkalnych szacować można wg rozmaitej skali ścisłości: bądź pojedyńczo, bądź wg typowych ryczałtów lub wreszcie, po stosownym ich przeliczeniu na 1 m^2 zabudowanej powierzchni normami sumarycznymi.

Podobną elastyczność wykazują również dołączone do norm tablice matematyczne, podające gotowe powierzchnie ścian zewnętrznych i zab. powierzchni; dać one mogą rezultaty o dowolnej ścisłości, zależnie od ilości stosowanych interpolacyj — od pełnych metrów do decymetrów. Zachodzi tu jeszcze możliwość kombinacyj, mniej lub więcej ściśle ujętej powierzchni ścian lub rzutu pow., z mniej lub więcej ściśle ujętymi normami. Cała ta skala możliwości, daje możność szacowania wg całej skali wymagań, zależnie od potrzeb i oczywiście każdorazowej dyspozycji Dyrekcji.

Po omówieniu sprawy na temat ścisłości szacunków, a zatem sprawy dotyczącej w pierwszym rzędzie ubezpieczonego, przejdźmy do sprawy — tak żywo, bo bezpośrednio — dotyczącej Kolegów Techników, a mianowicie sprawy ułatwień przy szacowaniu.

Nowe tablice, a w szczególności ich pozycje sumaryczne, przeznaczone są do szacowania budowli mieszkalnych wiejskich i miasteczkowych, oraz gospodarczych. Budowle te stanowią wg statystyki za rok 1935 93.7% ogółu budowli.

W budowlach mieszkalnych, musimy stwierdzić, że ułatwienie z tytułu sumarycznego ujęcia podłóg, stropu i dachu zostało w pewnej mierze zniwelowane przez szczegółowsze potraktowanie ścian i urządzeń wewnętrznych, czego od dawna domagały się Inspektoraty. Możnaby wprawdzie zwrócić uwagę, że moment, jaki wybrano na wprowadzenie tych poprawek, nie był może zupełnie odpowiedni. Pierwotny projekt tablic, dążąc do nakazanych chwilą uproszczeń, ściany i urządzenia wewn. w bud. mieszkalnych włączał również do norm sumarycznych. Zadecydował jednakże pogląd odmienny. Nie zmienia to jednakże faktu, że sumaryczne ujęcie pozostałych elementów (stropów, podłogi i dachu) w porównaniu z oddzielnym ich szacowaniem, jest dość znacznym ułatwieniem, gdyż zamiast wyszukiwać i wpisywać do wykazu ubezp. 3 pozycje, wpisuje się tylko jedną pozycję, określoną numerem typu.

Przejdźmy do budowli gospodarczych. W budowlach tych prócz ścian zewnętrznych i ewent. szczytów, wszystkie pozostałe części budowli szacuje się pozycjami sumarycznymi, a zatem zamiast osobno wyszukiwać, wypisywać na wykazach i dodawać do siebie 5 wartości: 1) stropów, 2) podłóg, 3) ścian wewn., 4) urządzeń wewn. i 5) dachu — wyszukuje się i wpisuje do wykazu ubezp. tylko **jedną wartość sumaryczną, określoną numerem typu.**

Są tu zatem ułatwienia, nie dające się zaprzeczyć. Jeżeli z tych 93.7% ogółu bud. odliczymy szopy i stodoły, dla których norm sumarycznych nie ma potrzeby budować, to pozostanie jeszcze około 70% ogółu budowli, które szacować będziemy w sposób znacznie uproszczony!

Nawiasowo wspomnieć również należy o układzie norm na kilku zaledwie stronach i zredukowanie ich numeracji, co ułatwia manipulację i zapamiętanie norm, jak również o tablicach matematycznych, które przy pewnej wprawie, zastępują „Petrika", na którego nie każdy z Kolegów Techników mógł się zdobyć.

Po tych napewno nudnych i nieco przydługich wywodach dla większości Kolegów — ale chodzi tu o tę mniejszość Kolegów, których należy zorientować — zrobiwszy bilans — zestawmy saldo i wyciągnijmy wnioski: Nowe tablice pozwalają na ściślejsze szacowanie bud. mieszkalnych; dają różne drobne ułatwienia manipulacyjne, oraz dość duże ułatwienie przy szacowaniu około 70% wszystkich budowli.

Nie naruszając więc interesów ubezpieczonego, pozwalają na znaczne odciążenie pracy Techników bez potrzeby zwiększania związanych z tym kosztów.

Jest tu zatem utrzymana zasada harmonii interesów ubezpieczonego, Zakładu i pracowników, o której wspomniano na początku niniejszego artykułu, a którą zawsze należy mieć na uwadze, tak przy opracowywaniu, jak i przy krytyce dotyczących zagadnień.

Adam Bałabuszyński.

Kol. Zbigniew Zapasiewicz nie żyje

Dn. 25.IV zmarł kol. Zbigniew Zapasiewicz. Zmarł młodo — 31 lat to jest zaledwie wkroczenie w wiek męski — wiek klęski. Ale klęski nie przewidywał nikt z nas, Jego najbliższych. Był On bowiem zawsze dla nas niedościgłym wzorem energii, pracowitości i zapału. Od chwili, kiedy wszedł w nasze związkowe szeregi w 1935 r. objął nie tylko formalne kierownictwo jako prezes Koła Warszawskiego, ale i faktyczny „rząd dusz". Zjednywał do pracy dla wspólnego dobra ludzi o najrozbieżniejszych poglądach, rozpraszając nieufność i niechęć nieodpartym czarem swej osobowości, rzetelnym i bezinteresownym stosunkiem do spraw związkowych.

Trudno jest w małej wzmiance, pisanej świeżo pod wpływem wstrząsającej wiadomości o Jego śmierci, ująć całokształt działalności Zbigniewa Zapasiewicza, b. Komendanta Legionu Młodych, członka Komitetu Wykonawczego Unii, członka Zarządu Sekcji Pracowników Umysłowych P. P. S. My, cośmy Go bliżej znali, wiemy jakie możliwości tkwiły w tej niezwykle uzdolnionej umysłowości, jak wspaniale rozwinęłyby się potencjalne zdolności organizacyjne, jak doniosłą rolę mógł odegrać w walce o sprawiedliwość społeczną. Bo mimo pozornych odchyleń, życie Jego było zawsze wierną służbą tej właśnie Idei.

Płomienny trybun, umiejący swym słowem zapanować nad wzburzonym audytorium, doskonały publicysta, obejmujący najszersze zagadnienia polityczne, był równocześnie najprzystępniejszym i najuczynniejszym kolegą, znajdującym zawsze czas do pomagania kolegom, do niezwłocznego interweniowania i przeciwdziałania w wypadkach pokrzywdzenia i niesprawiedliwości.

Niestety, tylko duchem był silny. Słaby, chorowity organizm nie zniósł wytężonej pracy i ciężka choroba przykuła Go do łoża boleści przez kilka miesięcy. Mimo kilku operacyj, mimo troskliwej opieki i pomocy lekarskiej, mimo ofiarności kolegów i przyjaciół, zgłaszających swoją krew do transfuzji, — katastrofa nastąpiła w niedzielę o godz. 8-ej rano. Do ostatnich niemal dni nie przestawał się interesować sprawami pracowniczymi, baliśmy się Go męczyć rozmową, ale On się nie oszczędzał nawet w chorobie.

Zbigniew Zapasiewicz zajaśniał i zgasł jak meteor na naszym horyzoncie, ale iskry meteoru rozprysnęły się szeroko — „żar iskry tej tkwi głęboko w naszych piersiach.

Nie wszystek zmarłeś Drogi Przyjacielu i Towarzyszu! Nie zmarnujemy spuścizny zostawionej przez Ciebie. Zgnębieni i zrozpaczeni Twoim zgonem będziemy jednak kontynuować Twe dzieło dla dobra Świata Pracy w Polsce.

Wyrazy najgłębszego współczucia i szacunku składamy zrozpaczonej Rodzinie: Matce, Żonie, Siostrze, Bratu i malutkiemu Sierocie Jasiowi.

E. K-a.

Wszędzie to samo ...

Ostra krytyka biura personalnego

m. st. Warszawy

Prasa warszawska podaje:

Komisja rewizyjna Zarządu m. Warszawy, pozostająca pod przewodnictwem sen. Artura Śliwińskiego, złożyła ministrowi spraw wewnętrznych wysoce krytyczną ocenę działalności Biura Personalnego Miejskiego, pozostającego w osobistym resortowym zarządzaniu komisarycznego prezydenta miasta.

W raporcie swym komisja rewizyjna „stwierdza braki w działalności Biura Pers., zarówno w zakresie regulowania spraw personalnych, jako też w stosunku do finansów i budżetu miasta", a ponadto **konstatuje z tytułu wydatków emerytalnych wielomilionowe przekroczenia budżetowe, nie mające uzasadnienia prawnego.**

Poza tym komisja rewizyjna postawiła zarządowi miejskiemu rewelacyjny zarzut stosowania niedopuszczalnych metod opłacania pracowników wydziału administracyjnego przez przedsiębiorstwa miejskie i system ten skwalifikowała jako sprzeczny z prawidłowym wykonywaniem budżetu, jak również z interesami i rachunkowością przedsiębiorstw.

Sprawozdanie zakończone jest siedmioma wnioskami, w których komisja rewizyjna żąda:

1) zapewnienia istotnego wpływu na zwalnianie i przyjmowanie pracowników dyrektorom i kierownikom instytucji miejskich, jako odpowiedzialnym za pracę podległego im personelu.

2) zaprzestania przez władze miejskie dotychczasowej praktyki i ograniczenia zwalniania pracowników do wypadków koniecznych. Przy obsadzaniu wakujących stanowisk zarząd miejski kłaść powinien większy, niż dotychczas nacisk na kwalifikacje fachowe nowo przyjmowanych pracowników.

Wniosek ten każe domniemywać się, że w sprawach personalnych decydującym był nieraz moment protekcji, a nie interes miasta.

3) jaknajszybszego załatwienia zalegających w ilości około 600 spraw emerytalnych i odpraw należnych zwolnionym pracownikom. Wnioskiem tym podkreślona została krzywda, jaka czyniona jest bez podstaw prawnych zwalnianym pracownikom.

4) wprowadzenie sankcji i odpowiedzialności kierownictwa i Biura personalnego za przekroczenia obowiązujących przepisów i norm prawnych oraz za nieregulowanie w przewidzianym czasie spraw emerytalnych, odpraw i odszkodowań.

5) wprowadzenie systemu ogłaszania konkursu w razie wakansu na naczelne stanowiska i braku kandydata o kwalifikacjach bezspornych, dających poważne gwarancje, że kandydat odpowie swemu zadaniu. Komisja zwraca przy tym uwagę, że dążyć należy do stabilizacji kierownictwa, gdyż zbyt częste, jak dotychczas, zmiany dyrektorów i wicedyrektorów ujemnie odbijają się na ciągłości pracy.

Wniosek ten występuje energicznie przeciw dowolności przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych.

6) przeprowadzenia rewizji akt emerytalnych pracowników miejskich, którzy nie przekroczyli 45 lat, zbadania przyczyn ich zwolnienia i zapewnienia młodym emerytom pierwszeństwa przy obsadzaniu wakansów.

Wniosek powyższy jest rezultatem nieoględnej i finansowo szkodliwej polityki emerytalnej zarządu miejskiego.

7) zaprzestania pokrywania wydatków personalnych z kredytów na wydatki rzeczowe. Stan ten uważa komisja za niezgodny z zasadami prawidłowego wykonywania budżetu i zakłada przeciw tym metodom energiczny protest.

W treści protokułu podano, że z ujęciem raportu zgadzają się wszyscy członkowie komisji, którzy badając wydziały administracyjne, przedsiębiorstwa i instytucje miejskie, spotkali się na ich terenie z ujemnymi skutkami działalności zarządu centralnego.

Cytujemy dosłownie prasę...

Kosztowne Biura Personalne

Agencja Press donosi:

Raport komisji rewizyjnej, która pod przewodnictwem sen. Artura Śliwińskiego badała gospodarkę miejską w Warszawie, zawiera m. in. znamienne zestawienia obrazujące rozrzutność i szeroką rękę komisarycznego zarządu miejskiego.

Zestawienia te dotyczą wydatków w miejskim **wydziale spraw** na ratuszu a nabierają one specjalnej wymowy w świetle argumentów, które przed kilku laty posłużyły władzom nadzorczym za powód do rozwiązania władz samorządowych m. st. Warszawy z wyboru.

Władze nadzorcze zarzuciły wówczas samorządowi miejskiemu w Warszawie m. in. szkodliwe przerosty w miejskiej administracji centralnej, co pociąga za sobą wysokie i bezużyteczne koszty. Administrację centralną na ratuszu stanowi przede wszystkim wydział spraw ogólnych i biuro personalne. Za rządów władz samorządowych z wyboru **biuro personalne stanowiło sekcję wydziału spraw ogólnych,** na czele którego stał jeden dyrektor H. z pensją w kwocie 995 złotych miesięcznie. W wydziale tym (łącznie z biurem personalnym) pracowało ogółem **47** osób. Ten stan rzeczy władze nadzorcze skarciły jako kosztowny przerost.

Komisaryczny zarząd miejski, jak to stwierdziła komisja rewizyjna, nie tylko przerostu tego nie usunął, ale go wielokrotnie zwiększył. **Biuro personalne wydzielono z wydziału spraw ogólnych i stworzono dla niego aparat specjalny.**

Dyrektora H. zwolniono, a na jego miejsce do wydziału spraw ogólnych zostali przyjęci: dyrektor W. z pensją 1400 zł. miesięcznie, wicedyrektor S. z pensją 1200 zł. miesięcznie. W samodzielnym biurze personalnym zostali mianowani: dyrektor K. z pensją 1430 zł. miesięcznie, wicedyrektor B. z pensją 850 złotych miesięcznie.

W ten sposób koszt samej dyrekcji wydziału spraw ogólnych i biura personalnego w zarządzie miejskim Warszawy wzrósł z 995 zł. na 4.880 złotych miesięcznie, czyli o około **500 procent.**

Rozrzutna gospodarka komisarycznego zarządu miejskiego nastąpiła również w dziedzinie wydatków personalnych w wydziale spraw ogólnych i w biurze personalnym. Jak zaznaczono, za czasów władz samorządowych z wyboru pracowało w wydziale spraw ogólnych łącznie z biurem personalnym **47 osób.** Komisaryczny zarząd miejski zwolnił z powyższej liczby **36 osób**, a na to miejsce przyjął do wydziału spraw ogólnych i do biura personalnego **100 osób.** W ten sposób personel i wydatki na jego utrzymanie wzrosły o około 140 procent.

Raport komisji rewizyjnej wypowiada o tej gospodarce komisarycznego zarządu miejskiego w Warszawie wysoce krytyczne uwagi.

Z Koła Warszawskiego

W dniu 23.II. r. b. o godz. 17-ej odbyło się Doroczne Walne Zebranie Koła Warszawskiego przy licznym udziale członków z Warszawy i przybyłych z usamodzielnionych placówek powiatowych.

Po zagajeniu Zebrania przez Prezesa Koła kol. Kuleszę i wyboru przewodniczącego w osobie kol. Kaczmarewicza, przystąpiono do porządku dziennego.

Doroczne Walne Zebranie Koła Warszawskiego miało tem większe znaczenie, że, w myśl uchwał Zjazdu oraz ogółu członków Koła Warszawskiego i Stołecznego, na tym zebraniu nastąpiło ostateczne scalenie obydwu Kół. Koło Warszawskie dzięki temu liczy obecnie przeszło 300 członków, co stanowi prawie ¼ ogółu członków naszego Związku. Dokonana konsolidacja Koła pozwoli na zwiększenie aktywności Związku we wszelkich akcjach o utrzymanie nabytych praw i poprawę bytu.

W imieniu ustępującego Zarządu sprawozdanie złożyli kol. kol. Kulesza, Przybyszewski i Sawicki.

W czasie obrad został odczytany telefonogram od chorego kol. Zapasiewicza, który wyraża żal, że nie może uczestniczyć na Zebraniu i stwierdza, że „Zarząd w ubiegłej kadencji umiał wypraktykować demokratyczną zasadę pracy zespołowej. Rok pracy wytworzył zespół ludzi obdarzających się pełnym zaufaniem nawet przyjaźnią, którzy w dniach klęski, czy zwycięstw umieli zawsze znaleźć wspólne głębokie zrozumienie".

Następnie na wniosek ustępującego Zarządu — Walne Zebranie uchwaliło przesłać „kol. Z. Zapasiewiczowi serdeczne życzenia rychłego powrotu do zdrowia i wspólnej pracy Związkowej".

(Niestety, życzenia te nie ziściły się. — Przyp. Red.).

W dyskusji zostały poruszone przez Kolegów dwie najbardziej aktualne sprawy — oddłużenie i wypłacenie zaległego dodatku lokalnego dla pracowników P. Z. U. W. w Warszawie.

W sprawie oddłużenia zgłoszono cały szereg zapytań na które udzielił wyczerpujących odpowiedzi Prezes K. W. P. kol. Antosiak.

Następnie kol. Grajkowski, Prezes Związku, wyjaśnił przebieg akcji o wypłatę przez Instytucję dodatku lokalnego.

W związku z tym Walne Zebranie uchwaliło następujący wniosek:

„Walne Zebranie zwraca się do Zarządu Głównego o natychmiastowe wystąpienie do Władz Zakładu o wypłatę dodatku lokalnego za ubiegłe i bieżące miesiące".

Poza tym przyjęto uchwały w sprawie akcji Zarządu Głównego wspólnie z innymi organizacjami pracowniczymi o całkowite zniesienie podatku specjalnego, oraz o przyznanie lokalu na potrzeby organizacyjne Koła i urządzenie jadłodajni w gmachu Zakładu.

Po wyczerpującej dyskusji, która przeciągnęła się do 22-ej wieczorem, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu Koła. W wyniku głosowania zostali wybrani:

K. B. Szymański — Prezes,
kol. E. Kulesza — V.-Prezes,
„ Z. Zapasiewicz — V.-Prezes,
„ S. Kosiakiewicz — sekretarz,
„ R. Krzywicki — skarbnik,
„ W. Arentowicz — członkowie Zarządu,
„ P. Gawryś
„ S. Głuszczak,
„ St. Kucharski,
„ M. Rozstropowiczowa,
„ J. Suchcicki.

Zebranie zakończyło się o godz. 23-ej.

Z powodu nawału materiału zmuszeni jesteśmy odłożyć cały szereg nadesłanych artykułów i notatek do następnego numeru. Numer ten wydamy za 2 tygodnie. — Redakcja.

Ś. p. dyr. Witold Bukowski

Dyrektor Witold Bukowski umarł... Umarł tego samego dnia, co i b. Jego podwładny ś. p. kol. Zapasiewicz, 25 kwietnia 1937 r. mając lat 60. Z tych sześćdziesięciu lat swego żywota, 34 lat przepracował w naszej Instytucji, należał więc latami swej pracy do najstarszych a tak nielicznych pracowników Zakładu.

Zmarł na posterunku. Brał udział w zjeździe inspektorów wojewódzkich, jeszcze w piątek był w biurze — w niedzielę już nie żył.

Odszedł nagle, choć dla nikogo nie było tajne, że stan Jego zdrowia ciągle się pogarszał. Czynna natura ś. p. dyr. Bukowskiego nie mogła się pogodzić z kuracją, wypoczynkiem, leczeniem: chciał pracować, chciał służyć jeszcze Instytucji swą głęboką wiedzą i długoletnim doświadczeniem. To przyspieszyło katastrofę.

Zawsze pogodny i uprzejmy miał specjalny dar kierowania pracą swych podwładnych: wymagał, ale jednocześnie dbał o swój personel, a ciesząc się wielkim zaufaniem władz naczelnych Zakładu potrafił zawsze coś więcej niż inni dla swych współpracowników uzyskać. Przejmował się losem swego personelu: w czasie pamiętnych redukcyj z końca 1935 roku dostał dwukrotnego ataku sercowego...

W podwładnych szanował zawsze godność człowieka.

Te zalety charakteru ś. p. Witolda Bukowskiego zjednały mu szacunek i miłość współpracowników, a wielkie uznanie i zaufanie u przełożonych.

Kalisz, Łódź, a ostatnie pięciolecie — Warszawa, były terenem Jego pracy. Skąd odchodził — żegnał go szczery i powszechny żal...

W tym szczerym i powszechnym żalu — żegnaliśmy Go na wieki... Zmarł dobry człowiek...

Ś. p. kol. Tomasz Perlicki

W dniu 3.IV zmarł ś. p. Tomasz Perlicki, technik szacunkowy Warszawskiego Inspektoratu Powiatowego.

Życie Jego wypełnione było pracą, pracą ciężką i ofiarną, która nadwątliła Jego organizm i spowodowała przedwczesny zgon. Urodzony w pow. gnieźnieńskim, w 19-ym roku życia został wcielony do armii niemieckiej i brał udział w walkach na froncie macedońskim, rumuńskim i francuskim. W pamiętnym w historii Polski listopadzie 1918 r. zrzuca nienawistny mundur pruski i bierze czynny udział w rozbrajaniu okupantów w Witkowie i Gnieźnie. Walczył następnie w powstaniu wielkopolskim jako ochotnik 4 p. p. wielkop. w kompanii cyklistów.

Po wojnie od 1922 do 1930 r. służył jako podoficer zawodowy w 1-ym pułku lotniczym w Warszawie. Przez cały czas ciężkiej służby wojskowej pracował nad swoim wykształceniem i w 1926 r. zdał egzamin dojrzałości i wstąpił do W. S. H.

Uzyskawszy dyplom, wystąpił z wojska w stopniu starszego sierżanta. Przyjęty do P. Z. U. W. pracował od 1930 r. jako technik szacunkowy. Wyczerpująca praca, trudne warunki materialne wyczerpały Jego siły. Gruźlica, częsta towarzyszka technika szacunkowego, atakowała kilkakrotnie Jego płuca i wreszcie po kilku miesiącach ciężkiej choroby spowodowała śmierć. Instytucja Instytucja przyznała emeryturę.

Prawy charakter, koleżeńskość i uczynność Zmarłego zjednały Mu przyjaźń Kolegów i uznanie przełożonych, którzy z szczerym żalem odprowadzili zwłoki w dn. 7.IV na miejsce ostatniego spoczynku na cmentarzu Brudzieńskim. W pogrzebie wzięła udział delegacja podoficerów 1 p. lotn. z pięknym wieńcem. W imieniu Koła Warszawskiego i najbliższych kolegów przemawiał nad grobem kol. Kulesza.

Ś. p. kol. Tadeusz Hejwowski

Klasa pracująca Łodzi pokryta jest ciężką żałobą: w dn. 5 kwietnia r. b. zmarł nagle na udar serca kol. Antoni-Tadeusz Hejwowski, prezes Łódzkiej Rady Okręgowej Unii Związków Zawodowych Prac. Umysł.

Nieubłagana śmierć wyrwała z naszych szeregów jedną z najdzielniejszych jednostek, — pioniera ruchu zawodowego pracowników umysłowych.

Jako P.O.W.'iak brał czynny udział w robocie niepodległościowej, a po jej skończeniu od 1919 r. poświęcił się ruchowi zawodowemu. Pracuje w Związku Zawodowym Handlowców Polskich w Łodzi, pełniąc kolejno różne funkcje, do p. o. prezesa włącznie.

Zdolności organizacyjne i zalety charakteru wysuwają wkrótce ś. p. kol. Hejwowskiego na czoło działaczów łódzkich: ostatnio Zmarły oprócz mandatu prezesa Rady Okręgowej Unii, pełnił obowiązki wice-prezesa Związku Zaw. Handlowców Polskich, członka Rady Naczelnej Unii, sekretarza Kasy Samopomocy Urzędników f-my „I. K. Poznański S. A.", gdzie pracował zawodowo. Był ławnikiem Sądu Pracy.

To też pogrzeb Jego był jedną wielką manifestacją pracowniczą. Nieprzebrane rzesze szły w kondukcie pogrzebowym, ciągnącym główną ulicą Łodzi, Piotrkowską, na co uzyskano specjalne zezwolenie Starostwa, udzielane niezmiernie rzadko (4 przypadki w ciągu ostatniego dziesięciolecia).

Nad otwartą mogiłą przemawiali kol. Stefan Gacki imieniem władz naczelnych Unii i kol. Józef Milewski imieniem Rady Okręgowej. W imieniu Handlowców pożegnał Zmarłego kol. Kolużny, a wreszcie w imieniu pabianickich pracowników kol. T. Nowak. Liczne wieńce spiętrzyły się na świeżej mogile zasłużonego działacza.

Cześć Jego pamięci!

Ś. p. kol. Maria Późniakowa

Dnia 18 marca b. r. Koło lwowskie okryło się żałobą.

W dniu tym zeszła niespodziewanie i nagle ze świata Koleżanka Maria z Józefowiczów Krzywkowicz-Późniakowa, przeżywszy lat 51, długoletni członek tutejszego Koła i były członek Zarządu Koła. Ś. p. Zmarła dla Swej wyjątkowej wprost dobroci i serca nazywaną była przez koleżanki i kolegów zaszczytnym mianem Matki i jako taka pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Pogrzeb odbył się dnia 21 marca b. r. na cmentarzu Łyczakowskim.

Nad grobem pożegnał ś. p. Zmarłą prezes Koła kol. Wilczek Antoni, dając wyraz żałobie jaką Jej niespodziewana śmierć okryła nasze Koło. „Niech Ci ta ziemia zroszona obficie krwią Orląt lwowskich lekką będzie" — brzmiały ostatnie słowa pożegnania.

Z. K.

Wszystkim koleżankom i kolegom, którzy w chwilach dla mnie ciężkich po śmierci Matki okazali mi tyle dobroci i współczucia składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Janina Rogulska.

NOWI CZŁONKOWIE

Koło Białostockie:
Biłyk Mirosław
Janiszowski Stefan
Pleskaczewski Anatol
Rabekko Arkadiusz
Stachurski Marian

Koło Kieleckie:
Kunicki Leon

Koło Krakowskie:
Bezdek Arnold
Kuźniarski Janusz

Koło Lubelskie:
Wiśniewski Leon

Koło Lwowskie:
Gürtler Bogusław
Krawczyk Edward

Koło Łódzkie:
Hiller Rajmund
Kosmólski Kazimierz
Śmigielski Tadeusz

Koło Poleskie:
Osińska Janina Jadwiga

Koło Stanisławowskie:
Weigel Jen
Zöller Eliasz

Koło Tarnopolskie:
Filipek Jan

Koło Warszawskie:
Pławska Irena
Przyborowska Zofia
Szancerowa Zofia
Uziębło Przemysław

L. M. i K. w WARSZAWIE

W dniu 26 lutego 1937 r. odbyło się w Sali Konferencyjnej P.Z.U.W. doroczne Zwyczajne Walne Zebranie Oddziału L.M.K. pracowników P.Z.U.W.

Pod przewodnictwem Dyrektora Lucjana FICKIEGO, przy obecności 48 osób, sprawozdanie za 1936 r. wygłosił Prezes Oddziału p. Ludomir CZERMIŃSKI, następnie porucznik marynarki wojennej p. W. JANCZEWSKI w niezmiernie ciekawym referacie rozwinął interesujący temat „Marynarka wojenna i handlowa — jako podstawa bytu niezależnego Państwa naszego"

Do nowego Zarządu wybrani zostali:
Prezes: L. Czermiński.
Vice-prezesi: E. Ciborowski i Wł. Gustowski.
Skarbnik: F. Czachowski — Zastępca: H. Zakrzewska.
Sekretarz: B. Starzycki — Zastępca: Z. Gawrysiowa.
Członkowie Zarządu: L. Grygołajtys, J. Kosmólski, E. Przybyszewski, J. Studzińska — sekretarz F.O.M., J. Tauzowski, J. Zarębski — skarbnik F.O.M.
Zastępcy Członków Zarządu: G. Plucińska, J. Suchcicki, L. Dzienniak.
Komisja Rewizyjna: J. Antosiak, E. Montalbetti, M. Zawirski.
Zastępcy: J. Buterlewicz, F. Wolff.

Odznaczenie

Kol. Jeżewski Marian, Inspektor Powiatowy w Kowlu, zarządzeniem P. R. z dnia 16.III. r. b. został odznaczony Krzyżem Niepodległości, jako były K-dant Obwodu P. O. W.

KRONIKA

BIAŁYSTOK

Pożegnanie dyr. Łady

W dniu 13 marca r. b. przy współudziale całego niemal personelu Inspektoratu Wojewódzkiego P. Z. U. W. w Białymstoku odbyło się w sali Inspektoratu uroczyste pożegnanie Pana Inż. Romana Łady, długoletniego Inspektora Wojewódzkiego, który z dn. 1. III. r. b. został przeniesiony do Inspektoratu Wojewódzkiego w Słonimie. Prezes Koła kol. J. Weryho w serdecznych słowach żegnał w imieniu wszystkich obecnych i nieobecnych kolegów swego długoletniego zwierzchnika, życząc Mu na nowej placówce jak najlepszych chwil.

W godzinach późniejszych odbył się bankiet pożegnalny, który w serdecznym nastroju potrwał aż do rana.

Na powiaty

W dniu 3 kwietnia r. b. odbył się w salach Inspektoratu Wojewódzkiego bankiet, urządzony z okazji wyjazdu na placówki powiatowe kol. kol. Mariana Stachurskiego, Antoniego Zaborowskiego i Albina Romanowskiego.

W bankiecie wziął udział p. Dyrektor, oraz wszyscy pracownicy Inspektoratu.

Nowy Targ

Wobec tego, że po usamodzielnieniu powiatów gros członków Związku pracuje na powiatach — „Nasze Sprawy" stają się jedynym łącznikiem naszej organizacji. Dlatego też podając krótką charakterystykę naszego życia pragnąłbym, aby podobne notatki ukazywały się w „Naszych Sprawach" ze wszystkich powiatów.

Współżycie nasze da się określić najprostszymi słowami, a zawierającymi w sobie wszystko, co jest ludzkie i koleżeńskie, a mianowicie: szanujemy się wzajemnie, wspomagamy w razie potrzeby, współpracujemy, uczymy się wzajemnie ścisłego przestrzegania obowiązujących przepisów. Jakiekolwiek — choćby mało ważne — donosicielstwo u nas nie ma miejsca.



POŻEGNANIE INSP. ST. RYSZA
Siedzą: 1 zast. insp. W. Śniegocki, 2 — insp. St. Rysz, 3 — Starosta M. Głut; stoją: 4 — kol. Bezdek, 5 — kol. Podrecki, 6 — kol. Brożek, 7 — kol. Wawrzonek 8 — kol. B. Podrecki.

Z ważniejszych momentów w naszym życiu koleżeńskim było uroczyste pożegnanie — odchodzącego na inną placówkę Inspektora Powiatowego kol. St. Rysza. W uroczystości pożegnalnej wzięli udział wszyscy pracownicy tut. placówki z łaskawym udziałem Pana Starosty powiatowego M. Głuta.

Uroczystość miała przebieg bardzo miły i serdeczny, to też wszyscy uczestnicy czuli się jakby w gronie kochającej się rodziny. Jedno jedyne co zamącało pogodny nastrój, to świadomość, że uroczystości tej na imię.... pożegnanie. Pożegnanie sprawiedliwego Szefa zwanego „groźnym szefem", mimo Jego aż wielkiej łagodności. Kochaliśmy Go, On nas kochał. Bronił nas, ale także wymagał pracy... I to jak wymagał!

Traktował nas jednak jako pracowników Instytucji pracujących pod Jego kierownictwem z równymi Jemu prawami do życia, nie dając nigdy odczuć swojej przewagi służbowej.

Wdzięczni podwładni wręczyli na odchodnym kol. insp. Ryszowi skromny upominek, aby Mu przypominał, iż są jeszcze ludzie, którzy potrafią ocenić w innym człowieku okazywane człowieczeństwo.

Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian do rękopisów. Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się

Redaktor odpowiedzialny: ALEKSANDER WIERNICKI
Wydawca: ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW PZUW
Adres Redakcji i Administracji: Kopernika 36/40, tel. 2-79-06; 2-11-49.

3725 Wykonano w Zakładach Drukarskich W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10. tel. 6.44.59